

Czy wolność słowa w Polsce jest zagrożona? Wywiad z Dyrektorem Ordo Iuris

We współczesnych demokracjach liberalnych obserwujemy alienację władzy od społeczeństwa



We współczesnych demokracjach

liberalnych obserwujemy alienację władzy od społeczeństwa - z
dyrektorem Centrum Prawnego Ordo Iuris dr. hab. Aleksandrem
Stępkowskim rozmawia Agnieszka Piwar

Gazeta Finansowa - 47-2013

**W Sejmie trwa debata nad uchwaleniem nowelizacji tzw. ustawy
antydiskryminacyjnej, zgłoszonej przez polityków Ruchu Palikota
i SLD. Na szkodliwość proponowanych regulacji zwraca uwagę
Centrum Prawne Ordo Iuris. Ostrzegacie, że nowe prawo
antydiskryminacyjne może w znaczącym stopniu wpłynąć na
ograniczenie wolności słowa w naszym kraju. Na czym to będzie
polegać?**

Najistotniejsze w tym zakresie jest dążenie do zmiany definicji molestowania, pojmowanego jako forma dyskryminacji. Do tej pory, zgodnie z resztą z dyrektywami UE, pojęcia tego nie można było odnosić do treści publikowanych w mediach. W projekcie nowelizacji treści te są wyraźnie wskazane, obok treści reklam, jako te, których dotyczy zakaz molestowania. Zagrożenie to jest tym większe, że treść uznana za molestującą może być podstawą odpowiedzialności z tytułu naruszenia dóbr osobistych i podstawą wymierzenia zadośćuczynienia.

Co to oznacza dla nas, dziennikarzy? Czego możemy się spodziewać, jeśli prawo zostanie zmienione tak, jak chcą tego lewicowi politycy?

Zważywszy że niezwykle szeroko rozumiane są w projekcie cechy, ze względu na które usiłuje zakazać się nierównego traktowania, może to oznaczać pojawienie się pozwów z najbardziej kuriozalnych powodów. Wszelka prasowa krytyka zjawisk pojmowanych jako patologia życia społecznego okazać się może dyskryminującym molestowanie, bo opisana osoba uzna, że krytyka kreuje wokół niej uwłaczającą jej godności atmosferę. Biegający po parku ekshibicjonista może uznać, że jest dyskryminowany, bo jakiś dziennikarz lokalnej gazety opisał prześmiewczo, lub wręcz z dezaprobatą, jego wieczorny „performance”. Jednak nie należy mieć wątpliwości, że chodzi o stworzenie instrumentów, poprzez które mniejszościowe subkultury spod znaku LGBTQ (z ang. Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgenders) będą mogły, nękać dziennikarzy, ale też przedsiębiorców, wywierać presję psychologiczną i finansową na osobach, które sprzeciwiają się forsowanym przez te środowiska poglądom i praktykom społecznym. Podkreślić należy, że obecnie obowiązujący artykuł 11 stanowi, że działania mające na celu przeciwdziałanie dyskryminacji same nie są dyskryminacją. Obecnie, gdy zakres obowiązywania ustawy jest wąski, przepis ten wydaje się uzasadniony i niegroźny. Po nowelizacji będzie

to oznaczało, że zawodowi „bojownicy o tolerancję” będą mogli w majestacie prawa dokonywać najbardziej nawet drastycznych aktów molestowania, zasłaniając się tym przepisem przed odpowiedzialnością, do której pociągać będą mogli całą resztę społeczeństwa. Powstanie nowa uprzywilejowana kasta społeczna. Tak jak w okresie stalinowskim przywilejami cieszyli się bojownicy i utrwalacze władzy ludowej, tak już wkrótce będą z podobnych przywilejów mogli korzystać bojownicy o równouprawnienie i utrwalacze antydyskryminacji. Wkrótce okazać się może, że tak jak niegdyś szafowano hojnie punktami za pochodzenie, tak obecnie będzie się przyznawać punkty za nieheteronormatywną orientację seksualną lub podobną ekspresję seksualną.

Jakie są przewidziane kary (dla dziennikarzy, nadawców, wydawców i redaktorów naczelnych)?

Właściwie nie chodzi tu ściśle o kary, ale o zasądzenie zadośćuczynienia. Projekt przewiduje, że ma być ono dolegliwe. Trudno mówić o konkretnej wysokości, ale nie będą to z całą pewnością sumy symboliczne.

Eksperci Ordo Iuris alarmują, że proponowane regulacje uderzają w podstawy demokracji. W państwie demokratycznym każdy ma prawo do wyrażenia swoich opinii czy poglądów, posiadania ich, pozyskiwania oraz przekazywania lub rozpowszechniania. Czy zatem zgłoszona przez polityków Ruchu Palikota i SLD nowelizacja tzw. ustawy antydyskryminacyjnej jest w ogóle zgodna z Konstytucją RP?

Istotnie, o ile zasada państwa prawnego jest w pierwszej kolejności zasadą wolnościową, o tyle projekt może sprawić, że de facto system prawny zostanie zdominowany przez perspektywę równościową z

istotnym poszkodowaniem dla wolności obywatelskich. Jeśli dodamy do tego ogromną skalę niepewności, która kroczyć będzie w ślad za poprawkami (eliminuje się z ustawy szereg precyzyjnych definicji, uznając je za zbyt ograniczające nakaz równego traktowania), to uzyskujemy bardzo niepokojący obraz.

Z naszych analiz wynika, że proponowane rozwiązania są najprawdopodobniej sprzeczne z artykułami: 2 (zasada państwa prawnego i sprawiedliwości), 14 (wolność prasy i mass mediów), 22 (wolność gospodarcza), 31 ust. 1 i 2 (zasada wolności) oraz 54 ust. 1 (wolność słowa) w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji (zasada proporcjonalności). Ich funkcjonowanie może dodatkowo prowadzić do łamania zasady z art. 25 ust. 2 (bezstronność światopoglądowa państwa) oraz utrudniać będzie należyte wywiązywanie się przez państwo z obowiązków konstytucyjnych wynikających z art. 18 (opieka i ochrona małżeństwa, macierzyństwa i rodzicielstwa) i art. 71 (uwzględnianie dobra rodzin przy kształtowaniu polityki społecznej i gospodarczej) Konstytucji – z czym już teraz Rzeczpospolita ma zasadnicze problemy.

Skoro nie jest zgodna z Konstytucją RP, a wszystko wskazuje na to, że proponowane regulacje – z pomocą głosów PO – uda się wdrożyć (Sejm dwukrotnie wypowiedział się już pozytywnie w tej sprawie – w pierwszym czytaniu projektu oraz na forum Komisji Polityki Społecznej i Rodziny), to czy wówczas będziemy już mogli mówić o państwie polskim jako państwie totalitarnym?

Totalitaryzm to coś więcej niż tylko określone normy prawne. To głównie konkretny kształt życia społecznego i instytucjonalnego. Zatem samo uchwalenie tej ustawy jako takiej nie będzie jeszcze zapewne oznaczać totalitaryzmu, tym niemniej stworzy nader dogodne warunki dla jego powstania.

Jak my, Polacy, możemy się przed tym bronić? Co robić, aby nie było za późno?

We współczesnych demokracjach liberalnych obserwujemy alienację władzy od społeczeństwa. Trzeba zatem przywrócić politykom poczucie zależności od ludzi, którym winni służyć. Dlatego dobrze, że powstała inicjatywa www.stopdyktaturze.pl. Warto wziąć udział w tym społecznym proteście czy to za pośrednictwem strony internetowej, czy na piśmie.

Posłowie wykazali się już determinacją ku złemu, społeczeństwo też musi się wykazać.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad ukazał się w tygodniku "Gazeta Finansowa"